

GAZETA WYBORCZA 19.09 2014

"Onirica - Psie Pole" Lecha Majewskiego, to ostatnia część tryptyku obejmującego "Ogród rozkoszy" i "Młyn i krzyż". Majewski, reżyser o światowej renomie, w kraju pozostaje jakby na marginesie. Zajmuje się nie tylko kinem, publikuje także poezję i prozę, maluje, komponuje, jeździ po świecie z wykładami o ukrytej symbolice sztuki dawnej. Jego "Psie Pole" to rodzaj erudycyjnego traktatu o żałobie, o śmierci duchowej i poszukiwaniu zbawienia w świecie zdegradowanym, gdzie do Boga, do absolutu ludzie mają dostęp jedynie przez sztukę - i to sztukę dawną, tę sprzed XX wieku. Dantejskie piekło (bohater dla pocieszenia czyta "Boską komedię") można odnaleźć wokół nas, choćby w supermarkecie. Obrazy zdegradowanego rajy atakują z telewizora, gdzie prezenterka w bikini kusi: wyślij SMS!

W filmach Majewskiego zawsze działa paradoksalny mechanizm, rodzaj profanacji świętości, demaskacji sztuki, ściągnięcia jej na ziemię. Ale równocześnie działa mechanizm odwrotny: ściągając niebo ku ziemi, ten artysta próbuje się wspiąć do niego, unieść w powietrze jak podczas lewitacji, powtórzyć gest dawnych artystów i łapać Pana Boga za nogi. Ten uparty wysiłek, to schulzowskie wchodzenie i schodzenie, adoracja połączona z profanacją stwarza napięcie. Może od czasów Hasa nikt w polskim kinie nie rozmawiał z nami tak intymnie, za pomocą poetyckiego wyznania, które w tym filmie ma chwilami kształt zaszyfrowanej spowiedzi. To film o żałobie - prywatnej i publicznej (bo Majewski przywołał także rok 2010 i katastrofę smoleńską, oczyszczając ją z politycznego kontekstu, przywracając nastrój pierwszych chwil, gdy wiadomość o niej nie dzieliła paranoicznie ludzi, tylko łączyła).

Ten fascynujący film - godny dużej nagrody - obejrzałem w Gdyni pod koniec męczącego dnia. Żałobny poemat Majewskiego przynosił jakąś ulgę. Najlepsza rozmowa reżysera z publicznością odbyła się właśnie po tym filmie.

Tadeusz Sobolewski